Nr 62. Kraków, Sobota 17 Marca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heposza i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Kaniłakiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hirsch Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Wojna.

„Republika orańska przestała istnieć jako samodzielna jednostka polityczna“ — temi słowy rozpoczyna swój wczorajszy artykuł wstępny *Times*, witając zajęcie stolicy Oranii przez wojska marsz. Robertsa. Wolno przecież przypuszczać — a dają do tego prawo ostatnie wiadomości z placu boju — że Boërowie postanowili walczyć do upadłego. Oczywiście szanse ich wygranej zmniejszają się z każdą chwilą, ponieważ Anglia nie ustaje w wysyłce świeżych wojsk do Afryki, lecz nie można spodziewać się, aby Boërowie, którzy tyle dotąd okazali wytrwałości, męstwa i roztropności politycznej, dali się zdemoralizować pierwszym klęskom. Czego mogą się spodziewać od zwycięskiej Anglii — dała im wyraźnie poznać odpowiedź margr. Salisbury'ego na telegram z 5 b. m., wysłany przez prezydentów: Krugera i Stejna do Londynu. Ile zaś warta platoniczna przyjaźń takich mocarstw, jak Francya, Rosya i Niemcy, które z nienawiści do W. Brytanii udzielały im moralnego poparcia, dopóki byli zwycięzcami, przekonali się również. Dziś, gdy interwencya którejkolwiek z tych mocarstw mogłaby Boërom, jeżeli nie zapewnić dogodnych warunków pokoju, to przynajmniej powstrzymać rozlew krwi bezcelowy, każde z nich umywa ręce, jak Piłat i zapewnia usilnie, iż nie ma najmniejszego zamiaru interweniowania na korzyść Boërów. Jedynie Stany Zjednoczone nie zrzekły się wprost przedstawień pokojowych w gabinecie londyńskim, lecz odnośną odpowiedź do Pretoryi przesłały w formie tak ogólnej, iż ma ona znaczenie raczej akademickie, nie praktyczne.

Tak więc świat cywilizowany rzucił Boërów na pastwę Anglików, historya zaś poucza, jak potrafią się oni mścić za urojone nawet krzywdy i jak obchodzą się z pobitym nieprzyjacielem. Boërowie znaleźli się teraz wobec takiego problematu: albo muszą zdać się na łaskę i niełaskę Anglików, przygotowawszy się na wszelkie konsekwencye tego kroku, albo też z bronią w ręku próbować będą jeszcze szczęścia, które im tak długo służyło. W jednym i w drugim wypadku skutki różnić się będą niewiele; wybiorą oni zatem niezawodnie ten drugi sposób rozwiązania zadania, które ich oczekuje.

Przebieg wypadków, jakie poprzedziły zajęcie Bloemfontein, przedstawia się w porządku chronologicznym w ten sposób: W dniu 10 lutego marsz. Roberts rozpoczyna operacye zakończone 15 tegoż miesiąca odsieczą Kimberley'a. Następnie rozpoczyna on pościg za cofającymi się Boërami, dowodzonymi przez gen. Cronje'go. Pościg ten prowadzony jest nadzwyczaj nieudolnie, [illegible] tego udaje się Anglikom otoczyć gen. Cronje'go pod Koodoosrand, lecz znacznej części jego oddziału udaje się także w małych partyach ujść ku północy i wschodowi. Po poddaniu się gen. Cronje'go następuje cały szereg walk, z których ostatnia odbyła się pod Driefontein 10 b. m. W trzy dni później zajmują Anglicy Bloemfontein. Na przejście przestrzeni Modderriver—Bloemfontein, [illegible] mniej więcej 150 *km*, potrzebowali Anglicy miesiąc czasu okrągło, w normalnych zaś warunkach wojennych powinno było na to wystarczyć dni dziesięć.

Obecnie sytuacya przedstawia się tak, że korpus marszałka Robertsa, w sile około 40.000 ludzi, zajmuje Bloemfontein, a jego straże przednie zajęły miejscowość Brandford, leżącą na drodze ku Wynburgowi. W południowej części Oranii straże przednie generałów: Clementsa, maszerującego od Norvalspont, Gatacre'a od Bethulii i Brabant'a od Aliwals-North, zetknęły się już na prawym brzegu rzeki Oranje. Wskazuje to, że wymienieni dowódcy angielscy wykonują ruch dośrodkowy na północ ku Bloemfontein. Zdaje się także pewnem, że przed ich przybyciem do Bloemfontein marszałek Roberts nie rozpocznie ostrzejszej akcyi przeciw Boërom, bo najprzód będzie ich chciał zgnieść przeważającemi siłami, a następnie musi dać pewien wypoczynek swym ludziom i koniom, wyczerpanym trudnościami kampanii w ciągu ostatniego miesiąca.

Boërowie zachowują, jak zwykle, ścisłą tajemnicę co do swych sił i co do zamierzonych operacyj wojennych. Tyle zdaje się pewnem, że zajmują pierwszą linię obronną pod Wynburgiem, drugą zaś ich linią obronną będzie linia rzeki Vaal'u na południe od Johannesburga, względnie od Pretoryi.

Londyn, 16 marca. Do *Times'u* donoszą z Lorenço-Marques, że rząd transwaalski postanowił zniszczyć ewentualnie za pomocą dynamitu kopalnie złota pod Johannesburgiem. Dookoła tego miasta założono wiele min dynamitowych w celu obrony i wzniesiono szańce.

Londyn, 16 marca. Z Bloemfontein donoszą, że rząd republiki Oranje postanowił opuścić to miasto, wbrew usilnym odradzaniom rządu transwaalskiego.

Pretorya, 16 marca. Gen. Joubert odjechał stąd na linię bojową.

W ostatnich dniach odbyły się tutaj ważne narady między konsulem Stanów Zjednoczonych, Hay'em, a przedstawicielami rządu transwaalskiego.

Nowy Jork, 16 marca. Były konsul Transwaalu w Londynie, Montagu White, zapewnia w liści, wystosowanym do dziennika *World*, iż Boërowie ze względów strategicznych będą zmuszeni wysadzić w powietrze Johannesburg i obok leżące kopalnie złota. Gdyby się tak stało, szkoda wyniesie, co najmniej, 150 mil. fnt. szterlingów. Wobec tego należałoby coś uczynić w interesie pokoju, aby nie dopuścić do podobnej katastrofy. W razie jednak gdyby nie było innego wyjścia, to Boërowie zniszczą Johannesburg, a do ostatniej kropli krwi walczyć będą w obronie Pretoryi.

Rozporządzenie ministra Studta w sprawie kar cielesnych.

Dzienniki ogłaszają rozporządzenie pruskiego ministra oświaty Studta do regencyj, które znosi owe słynne przeszłoroczne rozporządzenie Bossego o karach cielesnych z 1 maja i 27 lipca 1899 r. Tym sposobem pozostają w mocy tylko dawniejsze obowiązujące przepisy i rozporządzenia z 3 kwietnia 1888 r. i 22 października 1888 r.

„Wykroczenia przeciw odpowiedniemu wykonywaniu prawa kary cielesnej nie mogą liczyć na pobłażanie z mej strony — pisze minister Studt. Spodziewam się po król. regencyi i po wszystkich osobach, które mają powierzony sobie nadzór i kierownictwo nad szkołami, że stale baczyć będą, by umiarkowanie i tylko w wyjątkowych wypadkach, i to w ścisłych granicach prawa stosowano karę cielesną w szkołach, by powściągano wszelkie nadużycia w tym kierunku, a zarazem przez odpowiednie pouczenie wpajano nauczycielom sprawiedliwość i umiarkowanie“.

Nauczyciele i nauczycielki obowiązani będą każde wypadek zastosowanej kary cielesnej notować w osobnej na to przeznaczonej książce z krótkiem uzasadnieniem konieczności tego środka. Inspektorzy zaś i kierownicy szkół powinni przy każdej rewizyi przejrzeć notatnik kar cielesnych i podpisem swoim to stwierdzić, a w razie nasuwających się wątpliwości, omówić sprawę z odnośnym nauczycielem.

Takim nauczycielom i nauczycielkom, którzy zaniedbają przepisanego zanotowania dokonanej kary cielesnej, lub dopuszczą się jakiegokolwiek nadużycia pod tym względem należy, obok ukarania w drodze dyscyplinarnej, z reguły odebrać zupełnie albo czasowo samodzielne wykonywanie tego prawa.

Ten ostatni przepis bardzo racyonalnie ogranicza kary cielesne w szkołach. Jeżeli bowiem nauczyciel nie posiada taktu i zmysłu pedagogicznego i w brutalny lub w niewłaściwy sposób stosuje kary cielesne, to słuszną i niezbędną jest rzeczą pozbawić go prawa karania, aby usunąć nadużycia.

Wogóle stwierdzić należy, że nowe rozporządzenie przyznaje niejako słuszność stanowisku, jakie swego czasu zajęło Koło polskie w sprawie kar cielesnych. Rozporządzenia Bossego, przeciwko którym poseł Motty wystąpił był tak energicznie, po niespełna roku okazały się niepraktycznemi i zostały zniesione; jeżeli zaś zatrzymano nadal kary cielesne, to ministerstwo uznało potrzebę ograniczenia tego wyjątkowego środka, a zarazem zapobieżenia możliwym nadużyciom.

Z Rady państwa.

W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej, wspomnieć należy o szeregu wniesionych wniosków i interpelacyj i odpowiedzi ze strony różnych członków gabinetu na interpelacye dawniejsze.

Ks. Swieży postawił wniosek nagły w sprawie pomocy państwowej dla ludności dotkniętej niedostatkiem;

dr Ćwikliński wniósł o uregulowanie czasu służby nauczycieli i nauczycielek w szkołach ćwiczeń;

dr Jarosiewicz interpelował w sprawie wyborów powiatowych w Trembowli, a

p. Krempa w sprawie uwalniania od podatków lokalów niezamieszkałych.

Następnie minister oświaty Hartel między innemi odpowiedział na interpelacyę ks. Taniaczkiewicza w sprawie kongrui.

Odpowiedź ministra obrony krajowej Welsersheimba w pięciu punktach dotyczyła zapytań posłów polskich. I tak na ponowną interpelacyę ks. Fischera w sprawie znanych krwawych zajść we Frysztaku, minister oświadczył, że żandarmerya postępowała wedle przepisów, p. Krempie odpowiedział, że uwięziony mimo amnestyi cesarskiej za dezercyę pewien żołnierz został wypuszczony na wolność jeszcze przed interpelacyą, p. Stapińskiemu przytaczał powody, dla których władze wojskowe odrzuciły partyę butów, dostawionych przez szewców jasielskich, p. Krempie dał odpowiedzi w sprawie ubrań dla urlopników, a posłom Znamirowskiemu, Pastorowi i Kozłowskiemu odpowiedział, iż poczyniono już starania, aby zebrania kontrolne na przyszłość nie odbywały się w niedzielę i święta.

Minister kolejowy dr Wittek odpowiedział— prócz innych — także na interpelacyę, p. Sapiehy zapewniając, że w konkretnych wypadkach zarządy kolejowe usuwać będą złe, wynikające z niedostatecznego odwodnienia rowów kolejowych i na interpelacyę p. Ceny w sprawie mieszkań dla strażników kolejowych na linii Jarosław-Sokal.

Nakoniec minister skarbu Boehm-Bawerk odpowiedział na interpelacyę p. Stapińskiego w kwestyi dostarczania za bezcen z salin wielickich i bocheńskich soli dla fabryki sody w Szczakowej, podczas gdy rolnicy nie mogą się doprosić o tańszą sól dla bydła.

Minister sprawiedliwości przedłożył projekt zużytkowania części nadwyżek kas sierocińskich.

Następnie po zaznaczonych już wczoraj formalnych debatach przystąpiono do porządku dziennego t. j. do sprawozdania dla wytępienia zarazy bydlęcej w sprawie zmiany przepisów weterynarskich dla przywozu świń i bydła z Węgier.

Sprawozdawca br. Skrbeński podnosił, że dotknięte zarazą świnie węgierskie dopuszcza się z Węgier, wskutek czego zawleka się zarazę i proteguje hodowców węgierskich ze szkodą austryackich. Dlatego zmiana dotychczasowych przepisów jest konieczną.

Dr Kaiser uderzył na rząd za to, iż w chwili kiedy Rada państwa zaczyna obradować nad kwestyami ekonomicznemi, jak niniejsza, rząd zamierza ją odroczyć.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie pp. Pfeifer, Türk, Leder, Gessman i Peschka poczem uchwalono wezwanie do rządu, aby zawarł w tej sprawie nową umowę z Węgrami, bardziej odpowiadającą interesom producentów austryackich.

Pod koniec posiedzenia min. handlu wniósł ustawę o uregulowaniu domokrąstwa.

Następne posiedzenie dziś o godz. 11 przed południem.

Srodek przeciw gruźlicy.

Z paryża nadeszła sensacyjna wiadomość o wynalezieniu środka leczniczego przeciwko gruźlicy, a więc i przeciwko suchotom, t. j. gruźlicy płuc. Wieści takie wielkiem przejmują wzruszeniem, bo cóżby to był za tryumf nauki, co za szczęście dla ludzkości — pokonać takiego jej wroga, jak gruźlica, ile łez otartych, ilu rodzicom spokój przywrócony! Niebawem jednak do radosnego wzruszenia przyłącza się uczucie powątpiewania, jak zazwyczaj bywa w podobnych wypadkach. Nad czem pracowano daremnie lat dziesiątki, setki nawet, — czyżby istotnie rozwiązanem zostało?

Krótkie telegraficzne doniesienie nie wyczerpuje kwestyi; powiedziano tylko ogólnikowo, że środkiem, skutecznym na gruźlicę, ma być rodzaj surowicy otrzymanej z mięsa wołowego przez wyciskanie. Przedwczesnem byłoby wydawać sąd stanowczy o nowem odkryciu, skoro nie ma się jeszcze bliższych danych ze strony kompetentnej, t. j. od samych odkrywców, którymi są lekarze francuscy Richet i Hericourt. Atoli umysł ludzki w wypadkach, tak żywo ludzkość obchodzących, zabiega zwykle naprzód, i nie mogąc sformułować sądu, snuje przypuszczenia, opinie na podstawie dotychczasowych doświadczeń naukowych powzięte.

Otóż przedewszystkiem stwierdzić należy, że sama myśl, tkwiąca w podstawie rzekomego odkrycia, nie jest z gruntu fałszywą. Wiadomo, iż surowica krwi działa zabójczo na bakterye i możnaby więc przypuścić, że tem więcej skuteczną będzie na bakterye gruźlicza-krew ze zwierząt, gruźlicy nie ulegających, lub na gruźlicę mało podatnych. Może i słuszna myśl, ale nie wszystkie słuszne myśli prowadzą do praktycznie skutecznych odkryć. To też rozesłana po świecie wieść o wynalezieniu sposobu leczenia suchot wzbudza wiele sceptycyzmu.

Zanim nadejdą dokładne szczegóły o nowym środku leczniczym, postanowiliśmy zasięgnąć opinii prof. dr. Bujwida, jako specyalisty w zakresie badań bakteryologicznych. Otóż szanowny profesor wypowiedział zapatrywanie bardzo sceptyczne. Oświadcza on, iż z góry powiedzieć można, że proponowany środek nie rozwiąże stanowczo problematu leczenia gruźlicy. Nie może on być specyficznym lekiem na suchoty; co najwyżej, mógłby on być jednym ze środków leczniczych, na równi z wielu innemi, może więcej od innych skutecznym, ale i to jest rzeczą wątpliwą, i mogłoby być stwierdzonem dopiero w drodze dłuższych badań i spostrzeżeń klinicznych.

Opinia profesora Bujwida znajduje poparcie i potwierdzenie w opinii innych powag fachowych. *Wiener Allg. Ztg.* ogłasza w ostatnim numerze, dzisiaj otrzymanym w Krakowie, opinie dwóch profesorów wiedeńskich Weichselbauma i Paltaufa.

Prof. Antoni Weichselbaum, dyrektor instytutu patologicznego, powiada, co następuje: Wieść o nowym środku leczniczym w każdym razie należy przyjąć z bardzo wielkim sceptycyzmem. Wiadomo, iż próby zwalczenia gruźlicy podejmowane były niejednokrotnie, i to przez badaczy, których nazwiska dawały rzeczywiście wielkie nadzieje; otóż wszystkie te próby nie udały się. Dwaj lekarze francuscy, Richet i Hericourt, których nazwiska figurują we wczorajszem doniesieniu telegraficznem, jako nazwiska twórców metody leczenia za pomocą surowicy, nie są wynalazcami tej metody, powszechnie bowiem wiadomo, że założycielami tego systemu terapii są: marburski profesor Behring i Francuz Roux.

Richet i Hericourt podejmowali już dotychczas wiele prób w tym kierunku i bardzo wiele o tym przedmiocie pisali, nie osiągnęli jednak trwałego powodzenia. W obecnym wypadku, jak się zdaje, nie chodzi o surowicę, otrzymaną, jak w wypadku leczenia dyfteryi, ze zwierząt, których organizm uczyniono niedostępnym wpływom zarazków *(immunisirt)*, lecz o surowicę, otrzymaną bez zmiany wprost ze zwierzęcia, które z natury ma być na działanie gruźlicy mniej podatnem.

Surowica ta otrzymuje się, jak powiedziano, przez wyciskanie z mięsa wołowego. Prof. Weichselbaum przyznaje, że surowica krwi zabija bakterye; ale może ona zniszczyć tylko nieznaczną ilość bakteryj. Czy jednakże surowica ta, wstrzyknięta za skórę, może wogóle działać zabójczo na bakterye gruźlicy, a szczególnie czy może zniszczyć taką ilość tych bakteryj, jaka znajduje się w organiźmie suchotników, to już jest inna i nader ważna kwestya...

W końcu prof. Weichselbaum nadmienia, że podobne próby w dziedzinie terapii surowicznej celem leczenia gruźlicy były już podejmowane przez innych badaczy, a więc i na tem polu nie można przyznać pierwszeństwa dwom wymienionym lekarzom francuskim. Włoski lekarz Margliano dawno już wynalazł surowicę antigruźliczą, którą otrzymał, podobnie do Behringowskiej metody leczenia dyfteryi,

---

Marya Jurić (Zagorka).

Niewolnicy.

POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autorki z chorwackiego przełożył

R. Z.

1

I.

Pociąg, złożony z dwu wozów trzeciej, jednego drugiej i pierwszej klasy, nadto z jednego, czy dwu wozów towarowych, ciągniony przez małą, starą lokomotywę, pędził z Zaboka do Krapiny górską doliną, zamkniętą z dwu stron spadzistemi ścianami.

Na górach, wysoko między sadami, lasami i dębami, widać było rozrzucone, jak grudki gliny, wiejskie chaty, okopcone i zczerniałe od brunatnego dymu, rzadko białe; nad każdą chychylił się dach słomiany bez komina. Chaty rozdzielało ścierniskо, opustoszałe winogrady, zasiane kukurudzą, a na najwyższych polanach szarzało zorane pole; wszędy bieda, niedola i znój!

Wieśniacy się ozbiegli, aby popatrzeć, jak to leci pociąg i dym wyrzuca. Pod pagórkami w dolinie ma postać małego, czarnego potwora. Chociaż już do niego przywykli, przecież zawsze ich to ciekawi, jak to przecież bez zaprzęgu pędzi ten „wóz dyabli“, a na nim „dyabeł kurzy sobie fajkę“, — jak oddawna mówili. Teraz mu już nie są takimi nieprzyjaciółmi, jak byli z początku; w zamęcie różnych kłopotów i nieszczęść zapomnieli o owych bujnych pastwiskach i urodzajnych, przystępnych rolach w dolinie, na których niegdyś bydło zjadało soczystą trawę i rodziła się dobra kukurudza, a teraz tamtędy jeździ ten niegdyś przeklinany „wóz dyabli“. Nawet im się czasem na co przyda. Przedtem dla nich zegarem dziennym, często wcale niepunktualnym, było boże słonko, teraz im gwizd „żeleźnicy“ wyraźnie ogłasza, jaka jest dnia pora.

Słońce już wysoko się posunęło i dobrze przygrzewało, a pociąg pędził do Krapiny. — Wsuwał się coraz głębiej między góry wysokie i coraz bardziej znikał przed oczyma wieśniaków.

— Krapina! — krzyknął konduktor i zarazem kierownik pociągu i otworzył wozy. Podróżni wychylili się z wozów i pospieszyli ku wyjściu. Przed jednym wozem zatrzymał się jasnowłosy i świeży młodzieniec, przyjemnego, gładkiego oblicza, z bujnym wąsem i niebieskiemi oczyma. Zapatrzył się w świeże, zielone góry, które go ze wszystkich stron otaczały i dumnie się wznosiły pod słoneczne niebo. Z podziwem utkwił oczy w nieoczekiwany widok i nim się rozkoszował. Często zwracał oczy na białe chaty, które skupiły się u podnóża gór, jak gromadka gołębi. Już wszyscy podróżni opuścili dworzec kolei, a on ciągle jeszcze stał obok wozu i w dal spoglądał.

— Pan naczelnik jest w swojem biurze, może pan z nim zaraz mówić — rzekł do młodzieńca kierownik pociągu i spojrzał na niego przyjaźnie. Młodzieniec zwrócił się do niego:

— Wyście pewnie Chorwat?

— Tak jest.

— Jak się nazywacie?

— Horwatić.

— A czy i naczelnik stacyi także Chorwat?

— Nie, Madziar.

Zamilkli. Młodzieniec pytająco spoglądał na dowódcę pociągu, ale ten unikał jego wzroku i począł się oglądać około siebie, jakby się chciał oddalić. Wtedy młodzieniec udał się wzdłuż peronu, ozdobionego kwiatami, do biura naczelnika. W pierwszym pokoju zastał dwu panów w uniformie; jeden był podurzędnik, a drugi praktykant urzędniczy. Pierwszy siedział przy biurku, drugi przy aparacie telegraficznym. Przybysz ich powitał. — Spojrzeli tylko na niego zdziwionemi oczyma.

— Proszę, gdzie jest pan naczelnik?

— *Mitt akar?* (Czego chce?)

— *Was wollen Sie?*

Młodzieniec się zmieszał i powtórzył pytanie po niemiecku.

— *Dort!* — rzekł ten, który siedział przy aparacie i wskazał mu drzwi szklane.

Młodzieniec wszedł. Pokój to był nie wielki, ale pięknie urządzony i tylko biurko i kasa wertheimowska wskazywały, że to urząd. Przy biurku siedziało dwie osoby, jeden laskonogi w uniformie, drugi blondyn w cywilnem odzieniu. —

Młodzieniec zbliżył się do urzędnika w uniformie.

— Mam zaszczyt przedstawić się, jestem Włodzimierz Medardowić, tu przydzielony praktykant urzędniczy.

Naczelnik zmierzył go wzrokiem od stóp do głów i napowrót i rzekł mu lichą niemczyzną:

— Proszę zaczekać, aż ukończę zajęcie.

Nowy praktykant usunął się na bok i stamtąd począł się przyglądać swemu przyszłemu szefowi. Pierwsze wrażenie nie było bardzo miłe. Powierzchowność nie była mu sympatyczna. Był on wzrostu nadto wysokiego, twarzy nieco ściągłej, cery zielono-żółtej, zarostu ciemnego i dosyć rzadkiego, oczu siwych i głęboko zapadłych. Jakiegoś niemiłego wyrazu nadawał twarzy nos długi i ostro zakończony. — Nawet grzeczność, z jaką rozmawiał ze swoim gościem, nie łagodziła niemiłego wyrazu jego powierzchowności.

Medardowić począł śledzić uchem rozmowę. Rozmawiali o tablicy, która miała być umieszczona nad drzwiami szefa w urzędzie. Cywilny mężczyzna, widocznie jakby z grzeczności, chciał naczelnikowi zrobić ową tablicę.

Tablica powinna mieć wielki napis: *„Allomás fönök“*, a pod nim drobnem pismem „Naczelnik stacyi“ (Glavar postaje), a wszystko miało być otoczone pasem trójbarwnym czerwono-biało-zielonym. Cywilista natychmiast narysował szkic i przyrzekł, że tablicę zrobi jak najrychlej. W tej chwili wszedł do urzędu i Horwaćti.

— Kto jest ten cywilista? — zapytał go cicho Włodzimierz.

— Kierownik tutejszej kopalni.

— Madziar?

— Nie, Słowieniec.

— Taak?

Wreszcie cywilista odszedł, a naczelnik odprawiwszy i kierownika pociągu, zwrócił się do Włodzimierza.

— Pana więc tu przydzielono?

— Tak jest.

— Jakie pan ma studya?

— Złożyłem w gimnazyum egzamin dojrzałości, a nadto mam ukończony jeden rok studyów uniwersyteckich w Zagrzebiu.

— Proszę Pana, dlaczego Pan mówisz po niemiecku?

— Ponieważ sądzę, że Pan, Panie naczelniku, nie umie po chorwacku.

— Całkiem naturalnie, że nie umiem, bo mi tego nie potrzeba, abym umiał; ale dlaczego Pan nie mówi po madziarsku?

— Ponieważ nie umiem.

— Jakżeż się Pan możesz poświęcać zawodowi kolejowemu?

— Minister komunikacyj wyraził niedawno życzenie, aby się Chorwaci w większej ilości poświęcali służbie na chorwackich stacyach, dla tego i ja to uczyniłem.

— Ależ tu jest język madziarski językiem urzędowym; dlatego, jeżeli Pan chce do czego dojść, musi się Pan nauczyć po madziarsku.

— O ile mi mówiono i o ile sam wiem na chorwackich kolejach językiem urzędowym jest i język chorwacki, a o ile mi będzie potrzeba madziarskiego, to się go nauczę.

— Pan byś, zda mi się, pragnął natychmiast politykować. Chorwaci rzeczywiście inaczej nie umieją, a ja Panu otwarcie oświadczam, że jeżeli Pan sobie przedsięwziąłeś poważnie się zabrać do pracy, to w pierwszym rzędzie musisz się nauczyć po madziarsku. Zresztą żądam od Pana punktualności w pracy i przychodzeniu do biura....

(C. d. n.)

z krwi zwierząt immunizowanych. Okazało się tu jednakże, jak i w innych wypadkach stosowania metody Behringa do innych chorób, że jeżeli wogóle może tu być mowa o jakiemkolwiek powodzeniu, to w każdym razie skuteczność tych wszystkich środków bez porównania jest mniejszą, niż skuteczność surowicy Behringa za dyfteryę.

Prof. Ryszard Paltauf, kierownik wiedeńskiego zakładu dla wyrabiania surowicy, nie mniej sceptycznie wyraża się o nowym środku przeciw gruźlicy. Mamy tu zapewne do czynienia — powiada Paltauf — z próbą, która, z wielkim hałasem podejmowana, tak długo budzi żywe nadzieje, dopokąd jakiś drugi uczony nie podejmie tychsamych prób, a wówczas okaże się, że nadzieje były zwodnicze. Łatwo sobie tłómaczę, z jakiego stanowiska wyszli dwaj Francuzi, którzy mają za sobą przeszłość, obfitą w wszelkiego rodzaju próby podobne. Jak się zdaje, opierają się oni na tem spostrzeżeniu, że mięśnie, względnie mięso mięśni, jak wiadomo z doświadczenia, nie ulega chorobie gruźlicy; z tego więc mięsa wyciągają surowicę antigruźliczą. Czy mają słuszność? — wkrótce się to pokaże.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 14 marca.

(Aktorzy bojkotują bal dziennikarski. — Dramat Halbego „Jugend“. — Figiel p. Schmida i figiel policyi. — Wystawa obrazów w „Secesyi“. — Rudolf Alt. — Wiosna i fiołki — Dziewcze z oczami fiołkowemi — Jeszcze policya).

(X). W kilku dni po wysłaniu ostatniej mojej kroniki dowiedziałem się o zdarzeniu, które mnie bardzo zdziwiło. Ponieważ biuro korespondencyjne nie telegrafowało o niem na wszystkie strony świata, więc mimo pewnego spóźnienia, dzielę się z czytelnikami tą niezbyt świeżą nowinką. Przed samym balem Towarzystwa dziennikarzy „Concordia“ pojawił się w jednem z codziennych pism tutejszych feleton, traktujący o przeróżnych kulisach dla artystów dramatycznych, i o ich, w parze z tem idących, pretensyach. Aktorzy obrazili się i przysięgli zemstę. Sonnenthal z „Burgtheater“ pierwszy rzucił hasło, ażeby zbojkotować bal dziennikarzy i rozpisał listy do swoich kolegów i koleżanek. Istotnie, posłuchano wezwania. Tylko operetkowe diwy przyszły na bal, zresztą strejk był powszechny. Dzienniki wprawdzie milczą o tem, ale tem więcej mówi o wypadku publiczność. Tylko p. Landesberg, reporter teatralny z *Sonn- und Montags-Zeitung*, odgraża się ludowi teatralnemu i zapowiada okrutny odwet i plagi egipskie, jako że niespożyta jest moc prasy. Aktorzy urządzili bojkot, dziennikarze odgrażali się zemstą, ale burza w szklance wody minęła wkrótce i znowu panują dawne zgodne stosunki, ujawniające się w dziennikach sprawianiem drobnych plotek zakulisowych i koleżeńskich reklam.

Druga zabawna historya zdarzyła się we wtorek. Maluczko, a zakazany dramat Halbego p. t. „Jugend“ byłby ujrzał światło kinkietów. Towarzystwo wolnej sceny, na czele którego stoi p. Franciszek Borgias Schmid, chciało Wiedeńczyków zapoznać z tym zakazanym owocem twórczości dramatycznej, stanęła temu jednakże na przeszkodzie wyższa siła. Pan Borgias Schmid rozesłał imienne karty zaproszenia na zgromadzenie, które, według § 2 ustawy o zgromadzeniach, nie ulegają ingerencyi przedstawiciela rządu. Na zgromadzeniu tem p. Schmid miał wygłosić odczyt o technice scenicznej z demonstracyami. Otóż wtajemniczeni wiedzieli, że odczyt był rzeczą podrzędną, główną zaś stanowiły owe demonstracye, które miały być po prostu odegraniem dramatu Halbego. Wiedzieli o tem wtajemniczeni, wiedziała także i pośród nie wtajemniczonych... policya. Gdy w sali Towarzystwa kupców zgromadzili się zaproszeni, pan Schmid wyszedł o godzinie 7 mej na scenę i w te słowa odezwał się do publiczności: „Wygłoszę odczyt o nowożytnym dramacie i technice scenicznej z demonstracyami. Kurtyna i kulisy, które do demonstracyj są właściwie potrzebne, zabrała policya, musimy więc zrezygnować z tych środków pomocniczych“. Publiczność przyjęła z nadzwyczajną wesołością to oświadczenie i czekała niecierpliwie, co dalej nastąpi. Po chwili ujęła się orkiestra, zajęła salę muzyka miejska i zaczęła stroić narzędzia muzyczne. Ale oto wychodzi na scenę członek Towarzystwa wolnej sceny p. Eder i oświadcza, że władza zabroniła muzyki, niechże tedy zgromadzeni, jako dobrzy i spokojni obywatele raczą się zrezygnować. Orkiestra, mrucząc, odchodzi, a publiczność wybucha śmiechem. Mija kwadrans i zjawia się sługa, który gościom rozdaje następujący afisz:

„MŁODOŚĆ“

Dramat miłosny w 3 aktach Maksa Halbego.

OSOBY:

Proboszcz Hoppe . . . Frye Sattler.
Anusia, jego kuzynka . . . Walerya Jarska.
Amandus, jej brat przyrodni . . Aleksander Chmelka.
Kapelan Szygorski . . . Ryszard Taubert.
Hans Hartwig, student . . Ludwik Böhm.
Maruszka, służąca. . . . Wilma Rietmann.

Reżyser: F. Borgias Schmid.

Wkrótce zjawia się na scenie kilka osób, które ustawiają na niej rozmaite graty, jak: stół, krzesła, kanapę i t. p. Goście oczekują z ciekawością, rychło rozpocznie się przedstawienie. Jakoż wychodzi nareszcie na scenę proboszcz Hoppe w ornacie i siada na krześle; za nim przybywa Anusia. Teraz publiczność słucha z zapartym oddechem. Proboszcz zaczyna mówić, Anusia odpowiada.

Nagle w tyle sali powstaje ruch. Wchodzi komisarz policyi w mundurze, idzie przez całą salę ku scenie i wzywa do siebie p. Schmida. Gdy ten nie stanął natychmiast przed obliczem władzy, komisarz zwraca się do publiczności i głośno mówi: „Imieniem prawa rozwiązuję zgromadzenie i wzywam obecnych, ażeby salę opuścili“. Zaledwie skończył komisarz policyi, wychodzi na scenę p. Schmid: „Widzicie, panowie i panie, co się dzieje. Proszę spokojnie salę opuścić; reszta później nastąpi“. W sali powstało zaniepokojenie. Odezwały się głosy: „Siedzieć! Nie ustąpimy! Oto wolność austryacka!“ Komisarz wzywa policyantów i wtedy goście wychodzą, gwiżdżąc i sykając na policyę. — Tak chciał w pole wywieść policyę p. Schmid, a tak ona jemu zapłaciła pięknem za nadobne.

Nie wiedzie się literaturze secesyjnej, za to malarstwo secesyjne zyskało już nad Dunajem pełne prawa obywatelskie. Ale bo też ci panowie dają nam rzeczy w całem tego słowa znaczeniu przewyborne. Byłem przed kilku dniami na ich wystawie i podziwiałem prześliczne obrazy Klimta i innych „młodych“. A pomiędzy tymi młodymi znajduje się Rudolf Alt, liczący obecnie 88 lat życia! Alt wystawił cztery akwarele, z których jedna przedstawia wieżę kościoła św. Szczepana, *den alten Steffel*, jak powiadają Wiedeńczycy. Sędziwy malarz sam już nie wie, ile tych „Stefanów“ namalował. We wszystkich porach dnia i roku, ze wszystkich stron przedstawił już ten piękny zabytek architektoniczny, bez którego Wiedeńczyk nie może sobie wyobrazić swojego miasta. Dla Wiedeńczyków Alt jest tem, czem Tondos dla Krakowa.

Wyliczyłem najważniejsze wypadki z życia stolicy naddunajskiej, która wypoczywa po karnawale i czeka z utęsknieniem na wiosnę. — Wprawdzie na ulicach dziewczęta sprzedają już fiołki, wołając *Veigerln g'fällig?* — ale fiołki te pochodzą z nad „jasnego brzegu“, jak Sienkiewicz nazywa Riwierę. Ogrodniey przywożą je do Nizzy, tu zakupują je hurtowni kupcy i wysyłają do Wiednia. Mamy więc dosyć fiołków, ale wiosna jeszcze nie przyszła.

Fiołki przywiodły mi na myśl prześliczną dziewczynę, którą zdradziły oczy fiołkowe. W styczniu bieżącego roku w kościele szkockim padła ofiarą rabunku babka, sprzedająca świece, tak zwana *Kerzelweib*. Rzecz tak się miała. — Około godziny 9 rano przyszła do wspomnianego kościoła młoda dziewczyna, mogąca mieć około 20 lat, kupiła u babki Tschik świecę za 20 centów i zapaliła ją zaraz. Babka Tschik udała się do komórki pod schodami, chcąc sobie zabrać nowy zapas świec, a wtedy nieznajoma dziewczyna rzuciła się na staruszkę i wydarła jej z fartuszka 10 koron. Stara mimo przerażenia narobiła ogromnego hałasu, a wtedy dziewczyna owa uciekła na schody, wiodące na wieżę. Przybyli ludzie, przechodzący koło kościoła, zjawiła się policya, wszelkie atoli poszukiwania spełzły na niczem, gdyż nieznajoma zdoła zbiedz niespostrzeżenie. Babka Tschik dała dokładny rysopis jej, wymieniając jako osobliwy znak wielkie, fiołkowe oczy. Agenci rozpoczęli poszukiwania, a jeden z nich przypomniał sobie, że w roku 1897 za kradzież kieszonkową otrzymała miesiąc więzienia niejaka Wilhelmina Grünwald z Hetzendorfu pod Wiedniem, która wówczas liczyła 18 wiosen i czarowała fiołkowemi oczami. Dalejże w pogoń za Wilhelminą, co trwało dosyć długo, piękna dziewczyna bowiem nie była meldowana w policyi, a każdą noc spędzała na innem miejscu. Wreszcie znaleziono ją i odstawiono do aresztu sądowego, skonstatowawszy przy tej sposobności, że w ostatnich kilku tygodniach popełniła 10 kradzieży kieszonkowych.

KRONIKA.

Kraków, 16 marca.

W feletonie rozpoczynamy dzisiaj w polskim przekładzie druk zajmującej chorwackiej powieści p. t. „Niewolnicy“, malującej politykę madziaryzacyi Chorwatów za pośrednictwem urzędników kolejowych. „W tej powieści — pisze tryesteńska *Edinost* — widzimy cierpienia i krzywdy, na które jest narażony biedny chorwacki urzędnik kolejowy, a stosunki te są kreślone realistycznie i prawdziwie“. Oprócz tej patryotycznej wartości ma powieść i literacką; tok bowiem opowiadania żywy i zajmujący przykuwa uwagę czytelnika od początku do końca. Autorką tej powieści, drukowanej w jesieni r. z. w odcinku zagrzebskiego *Obzora*, jest pani Marya Jurićowa, znana w literaturze pod pseudonimem „Zagórski“, obecnie mająca referat spraw madziarskich w redakcyi *Obzora*. Podobno zachęcona niezwykłem powodzeniem „Niewolników“ pisze część II.

Sekcya I. (ekonomiczna) rady miejskiej odbyła onegdaj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem radcy dra Pawła Popiela. Sekcya w pierwszym rzędzie zajmowała się sprawą położenia chodników na ul. Jabłonowskich, Garncarskiej i Kanoniczej i uchwaliła przekazać ją komisyi brukowej. Następnie sekcya zastanawiała się nad potrzebą uzupełnienia § 4 ustawy budowniczej w tym kierunku, aby zezwolenie na budowę tylko wtedy mogło być udzielonem, jeżeli grunt pod budowę tę przeznaczony tak w katastrze, jak i w księdze gruntowej jako „plan budowlany“ został uznany, oraz, aby przeznaczenie gruntu na plac budowlany oraz hipoteczny podział gruntów na place budowlane, zawisłem było od poprzedniego zezwolenia magistratu. Wobec faktu, że sąd zezwala na dowolny podział gruntów, nieodpowiadający często względom regulacyjnym, przez co łatwo powstać mogą parcele do zabudowania niezdatne, sekcya oświadczyła się za koniecznością zmiany ustawy budowniczej w tym kierunku i uprosiła dra Staniszewskiego, aby przedstawił odnośny projekt sekcyi prawniczej. Sprawę tę zakończy odpowiednia uchwała *plenum* Rady miejskiej.

W dalszym toku obrad sekcya postanowiła ustąpić dyrekcyi kolei państwowych kawałek gruntu na Kleparzu częścią w drodze sprzedaży, częścią w drodze zamiany, i przyjęła ofertę p. Antoniego Jezierskiego na dostawę rękawiczek dla straży pożarnej miejskiej. W końcu sekcya przyjęła do wiadomości, że urządzenie kosztem gminy 19 kramów dla tandety na Grzegórzkach będzie kosztować 16.800 koron, skutkiem czego czynsz roczny z każdego kramu musi wynosić 220 koron. Sprawa budowy tych kramów będzie przedmiotem obrad pełnej Rady miejskiej.

Pierwsza promocya kobiety na doktora wszech nauk lekarskich w uniw. Jagiell. odbyła się wczoraj. Została nim p. Zofia z Okuniewskich Cholewa-Moraczewska, urodzona w Dażawie w Galicyi, a posiadająca już doktorat medycyny uniwersytetu w Zurychu. Promocyi dokonał rektor hr. Tarnowski, dziekan wydziału lekarskiego prof. dr Jakubowski i prof. dr Kader jako promotor.

Zebranie towarzyskie w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek, zapowiedziane na niedzielę 18 b. m., zostało na czas jeszcze nieoznaczony odłożone.

Z teatru. W dramacie pięcioaktowym Leona hr. Tołstoja „Potęga ciemnoty“, z którego dziś odbyły się dwie próby generalne, role główne wykonają: panie Wojnowska, Bednarzewska, Senowska i Jutkiewiczowa, pp. Solski, Roman, Węgrzyn i Przybyłowicz. Reżyseryę prowadzi, jak zwykle, p. Solski, a prof. Stanisławski udzielił rysunków i wzorów do kostyumów i wystawy, do której p. Spitzier przygotowuje nowe szczegóły dekoracyjne.

Artyści naszego teatru pod wodzą p. Przybyłkówny i p. Mielewskiego — jak donosi *Przegląd Zakopański* — dają w Zakopanem pojutrze w niedzielę przedstawienie w hotelu Turystów.

Monety zdawkowe srebrne po 20, 10 i 5 ct., które już zostały wycofane, można za połowę nominalnej wartości wymieniać w głównej kasie krajowej we Lwowie i filialnej kasie w Krakowie.

Tow. farmaceutyczne „Unitas“ odbędzie walne zebranie w niedzielę dnia 18 b. m. o godz. $10^{1}/_{2}$ rano w lokalu swoim (Mały Rynek 2).

Towarzystwo właścicieli realności skarży się, że władze autonomiczne i rządowe nie załatwiły podań, zgłoszonych przed kilkoma jeszcze miesiącami.

Towarzystwo „Oświaty ludowej“ odbędzie w sobotę dnia 31 b. m. walne zgromadzenie. Odbędzie się ono w sali Rady miejskiej o godz. 4 po południu.

Sprawa Roberta Stillera ma być załatwioną w myśl jego żądania, wyrażonego w liście otwartym p. t. „Wołam o sprawiedliwość“. Jak bowiem z Wiednia donoszą, trybunał najwyższy uchwalił do załatwienia rewizyi procesu Stillera delegować sąd krajowy karny we Lwowie. W sprawie tej przyjechał już do Krakowa obrońca Stillera dr. Eugeniusz Reiter ze Lwowa.

„Kółko Slawistów“ słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie dnia 18 b. m. posiedzenie naukowe o godz. $10^{3}/_{4}$ rano w sali XV *Collegium novum*. Mówić będą: p. K. Sosnowski „O poezyi wolnego miasta Krakowa“ i p. H. Ossuchowski „O Edwardzie Jelinku“.

Z sali sądowej. *(Rozprawa o obrazę czci, popełnioną drukiem).* Rozprawa dr. Caro *contra* dr. Drobner toczy się dalej. — Obrońca dra Drobnera, dr. Sumper-Solański, który oświadczył wczoraj, iż w razie nieodroczenia rozprawy zrzecze się prowadzenia obrony, zmienił swe zdanie i podjął się znów obrony oskarżonego, przybierając sobie równocześnie do pomocy dra Oberlaendera, który będzie zastępować dra Sumpera w chwili, gdy będzie zmuszony wyjechać do Lwowa.

Przy końcu wczorajszej rozprawy zaczęto przesłuchiwać świadków. Pierwszy p. Skwarcz, rewident tramwajowy, oświadczył, że dr. Caro prowadził mu parę spraw i postępował z nim pod względem „rachunków“ całkiem *correct*. P. Zygmunt Przybylski, ukończony prawnik, który przez 6 miesięcy pracował u dra Caro, zeznał, że sprawy Ochojnów były bardzo zawiłe, lecz zarazem stwierdził, że o rachunkach swego pryncypała ze stronami nie ma pojęcia. Zeznania Natalii Vorhercówny, Franciszki Piekarzówny, Maryi Stankówny i Maryanny Przybylskiej, służących, należących do najrozmaitszych bractw kościelnych, wykazały, że dr. Caro częścią bezinteresownie, częścią za małem wynagrodzeniem zajmował się ich interesami, lecz zarazem wyszło na jaw, że w każdym tym wypadku każda klientka miała protekcyę albo jakiegoś księdza, albo jakiegoś klasztoru, albo też p. Adeli Dziewickiej, przełożonej Towarzystwa sług św. Zyty. P. Dziewicka, powołana także na świadka, zeznała, że prosiła adwokata dra Cara o podejmowanie obrony sług w razie potrzeby. Miała do niego zaufanie, bo on układał statut Towarzystwa i oświadczył gotowość bezinteresownego bronienia służących i dlatego nigdy nie żądał wynagrodzenia. Gdyby dr. Caro był żądał wynagrodzenia, zarząd Towarzystwa byłby takowe wypłacił. Statut rozpoczęto układać w lutym zeszłego roku. Dr. Caro był syndykiem tego Towarzystwa.

Natomiast świadek Mieczysław Zieleńkiewicz, który pracował niegdyś w kancelaryi oskarżyciela, oświadczył, że Ochojnowa, chociaż przy odczytaniu jej rachunku nie podnosiła przeciw cyfrze jego żadnych konkretnych zarzutów, to jednak uważała ów rachunek za zbyt wygórowany.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków cytowanych jeszcze przez dra Cara.

Wojciech Konarski, towarzysz sztuki drukarskiej, zamieszkały w Krakowie, oświadczył, że za przeprowadzenie sporu z jego żoną miał zapłacić drowi Caro 200 koron i że kwotę tę spłaca ratami (!), ale nie sądzi, iż jest przez to wyzyskiwany.

Jan Paciorkowski, który był klientem dra Caro, a zna się z nim oddawna, złożył równobrzmiące zeznania.

Efroim Scharf zeznawał, że dr Caro obiecał mu protekcyę w konsystorzu, której świadek potrzebował, aby zapewnić swemu bratu przedłużenie dzierżawy propinacyi na 2 lata. Protekcya ta nie przyniosła jednak pożądanego skutku, a dr Caro nie żądał od Scharfa za tę interwencyę żadnego wynagrodzenia.

Dr Drobner, zestawiwszy obecne zeznania z jego zeznaniami, złożonemi w śledztwie, stwierdził, że zeznania te są chwiejne i że świadka Scharfa nie można uważać za „świadka decydującego“.

Z kolei trybunał przystąpił do badania p. Kazimierza Batyckiego, geometry ewidencyjnego z Sanoka, który w czasie pobytu swego w Krośnie miał sprawę o obrazę czynną i słowną robotnika kolejowego, gdzie zastępował go przebywający tam wówczas dr Caro. P. Batycki zeznał, że dr Caro w sprawie tej, którą prowadził tylko częściowo, wystawił mu rachunek na 72 kor. W rachunku tym między innemi pozycyami figuruje kwota 50 kor., jako wynagrodzenie za podróż do Jasła. Na pytanie dra Drobnera, jakie konferencye w tej sprawie prowadził świadek z drem Caro, p. Batycki odpowiada chwiejnie, a z odpowiedzi tych wynika, że świadek ma bardzo enigmatyczne pojęcia prawne i z stosunku swego do dra Caro nie zdaje sobie należytej sprawy. P. Batycki oświadczył także, że pomiędzy nim a drem Caro stanęła umowa, iż w razie, gdyby dr Caro umyślnie w jego sprawie pojechał do Jasła, to klient jego ma zapłacić mu za to 50 koron. Sprawa jednak po tej podróży przybrała taki obrót, że p. Batycki oddał ją w ręce innego adwokata, a dr Caro po wyroku, który zapadł w tej sprawie, przysłał mu ów rachunek. P. Batycki natychmiast posłał drowi Caro 20 koron i prosił go o zniżenie rachunku, lecz zniżenia tego nie otrzymał, a gdy w zapłaceniu zwlekał, dr Caro zaskarżył go i zdobył sobie prawo egzekucyi, do której nie przyszło jednak, bo świadek spłacił w ratach ów rachunek.

Dr Sumper-Solański zapytał świadka, jaki był cel tej podróży dra Cara do Jasła. Równocześnie wszyscy interesowani w tej sprawie adwokaci i oskarżony zarzucili świadka tak różnorodnemi pytaniami, że przewodniczący radca Wawrausch był zmuszony wzywać ich do porządku i zastrzedz sobie, że prawo udzielania głosu przysługuje tylko jemu, jako przewodniczącemu.

Wotant radca Ferens, widząc, że świadek nie rozumie wyrazu „konferencya“ i że dr Caro przypomina sobie coraz to nowe konferencye, starał się wyrozumieć, co świadek myśli o tych konferencyach, ale staranie to wobec niejasnych odpowiedzi świadka były bezskuteczne.

Tymczasem wskutek nowej interpelacyi dra Sumper-Solańskiego o cel podróży dra Caro do Jasła, dr Caro oświadczył, iż „pojechał do Jasła po to tylko, aby wpływem swym wyjednać u prokuratora podsumowanie sprawy p. Batyckiego pod rubrykę przestępstwa a nie pod rubrykę zbrodni“.

Dr. Sumper-Solański wyraził z tego powodu zdziwienie. Zdaniem jego, obrońca nie może mieć żadnego wpływu na prokuratora, sporządzającego akt oskarżenia. Podróż więc dra Cara do Jasła była bezcelową i niepotrzebnie naraziła p. Batyckiego na stratę 50 koron. W końcu dr. Sumper-Solański zwrócił się do dra Caro z prośbą o wyjaśnienie dokładne tej podróży i tego „wpływu na prokuratora“. Dr. Caro odmówił jednak wyjaśnień w tym kierunku.

Skutkiem tego na ławie adwokackiej wywiązała się sprzeczka, którą przerwał przewodniczący dr. Wawrausch, zarządzając w myśl żądań ławy przysięgłych południową przerwę w rozprawie.

Tanie kupno. Policya krakowska zakwestyonowała dziś u Antoniego N., stróża domu pod l. 5, przy ulicy Grzegórzeckiej, futro bobrowe wartości 300 kor., które Antoni nabył za 4 korony od jednego z członków bandy złodziejskiej, znanej w policyi pod firmą Szumlański i Lenartowicz. Futro to, jak się okazało, jest własnością dra Kohna i nie dawno zostało mu skradzione.

Z aresztów policyjnych „pod telegrafem“ odstawiono dziś rano do tutejszego sądu karnego 11 sławnych rzezimieszków i włamywaczy, którzy pod wodzą Knasia i Kuczały osiedli byli w Przegorzałach i nocami wychodzili na żer „do Krakowa“. Aresztowanych było dziesięciu i dopiero dziś rano udało się policyi wyśledzić i przyaresztować jedenastego członka tej szajki, niejakiego Michała Matyss, który w grudniu zeszłego roku opuścił więzienie w Wiśniczu. Łupy zabrane tej szajce, przewieziono na dwu pakownych wozach także do sądu karnego jako *corpora delicti*.

Za ocean. Dziś rano aresztowano na tutejszym dworcu kolejowym Józefa Stasika i Antoniego Biela, pochodzących z Krościenka nad Dunajcem, którzy bez należytych legitymacyj i bez żadnych funduszów chcieli wyemigrować do Ameryki. Biel uciekał przed poborem do wojska, a Stasik wybierał się do kopalni złota w Klondyce.

Ogień kominowy. Dzisiaj o godz. 8 rano strażnik z wieży alarmowej kościoła N. P. Maryi, widząc wybuchające iskry około wieży kościoła Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Warszawskiej l. 8, zawiadomił o tem straż pożarną. Pospieszył tedy natychmiast IV pluton straży z naczelnikiem p. Eminowiczem i zastępcą brandmistrza, p. Flaszą, do ognia. Przybył też niebawem i prezydent miasta p. Friedlein. Straż przekonała się, że nie w kościele się pali, ale że ogień wybuchł w kominie kuchennym, przytykającym do wieży kościelnej i że iskry wydobywały się z komina. Po ugaszeniu ognia straż powróciła do koszar. Przyczyną ognia było palenie miału węglowego pod blachą kuchenną.

W Zakopanem odbył się raut literacki. Około dziesięciu występowało prelegentów, a na ich czele Piotr Chmielowski, który wygłosił rzecz o „indywidualizmie nowoczesnym“. P. Limanowski odczytał nowelę *De anima*, p. Tokarz odczyt („Nasze przesądy historyczne“). P. Wacław Wolski odczytał kilkanaście sonetów swoich, a p. St. Reymont przedstawił śliczny obrazek „Nastroje“. Część dochodu (360 koron) przesłano do Morawskiej Ostrawy dla rodzin górniczych.

Książeczkę wkładkową krakowskiej Kasy oszczędności nr. 185 084 opiewającą na 500 złr., a znalezioną w dniu 20 września 1899 na cmentarzu rz.-kat. w Kołomyi, odebrać może właściciel za udowodnieniem swych praw do niej, w magistracie kołomyjskim.

Zmarli. Dr Józef Pochroń, lekarz, b. sekundaryusz szpitala św. Łazarza, zmarł w Krakowie w 41 roku życia.

Z Rzeszowa donoszą, że zmarł tam wczoraj w 45 roku życia adwokat dr Julian Maleo, prezes tamtejszego „Sokoła“, prezes Tow. „Szkoły ludowej“, delegat Izby adwokackiej. Pogrzeb odbędzie się jutro po południu.

Kronika prowincyonalna. Z powodu pożaru młynów br. Andrzeja Potockiego w Kamionce Strumiłowej, robotnicy i urzędnicy tych młynów oddaleni zostaną. Miasteczko straci więc około 90.000 rocznego dochodu.

W Kołomyi wystąpili z koncertem śpiewacy operetki lwowskiej: pani Kliszewska i p. Lelewicz.

W Tarnopolu dr Bronisław Gubrynowicz ze Lwowa wygłosił odczyt o Sienkiewiczu.

W Brodach odbyło się walne zgromadzenie „Gwiazdy“. Prezesem wybrano dyr. Librewskiego, zastępcą p. Haładewicza. — Do Brodów już po raz drugi w krótkim czasie zjeżdża trupa aktorów niemieckich i znajduje poparcie; gdy zawita trupa polska, na przedstawienia jej nikt nie chodzi. Tak to zawsze: Cudze chwalicie...

Pogrzeb ś. p. Józefa Keniga, nestora dziennikarzy polskich, odbył się wczoraj po południu w Warszawie. Na trumnie złożyły wszystkie redakcye pism i tygodników warszawskich piękne wieńce. Nabożeństwo żałobne za zmarłego, staraniem prasy warszawskiej, odbyło się dziś rano.

„Orlątko“. Przypominacie sobie zapewne z powieści Prusa p. t.: „Lalka“, starego subjekta Rzeckiego, który pisał pamiętniki swego życia, mieszając politykę europejską ze sprawami sklepu pod firmą: Mincel, a później Wokulski, stawiając obok Bismarcka subjektów Lisieckiego i Mraczewskiego, a przedewszystkiem rozwodząc się nad „małym kapralem“, nad Napoleonidami i napoleońską ideą. Szkoda wielka, że stary Rzecki umarł. Gdyby żył, to z pewnością opuściłby na kilka dni Warszawę i udałby się do Paryża, ażeby w teatrze Sary Bernhardt zobaczyć na scenie jednego z Napoleonidów.

Od pół roku cała prasa europejska rozpisuje się o dramacie Rostanda p. t.: „Orlątko“ *(L'Aiglon)*. Od chwili, gdy poeta powziął myśl napisania tej sztuki do przedwczorajszego dnia, w którym odbyła się generalna próba, nieustannie i krok za krokiem śledzono nieledwie każdy ruch autora, donosząc o każdym najdrobniejszym szczególe, odnoszącym się do niego, a zwłaszcza do „wielkiej“ Sary, która objęła tytułową rolę. Gdzie szukać przyczyny tego bądź co bądź niezwykłego zjawiska? Czy idea napoleońska zaczyna się znowu ożywiać? Czy Rostand jest poetą tej miary, że cała Europa zajmuje się jego twórczością? Czy może wreszcie Sara Bernhardt, wielka Sara, natchnęła prasę taką niesłychaną nadczułością dla jednego przedmiotu? Otóż powiedzmy prawdę, że przeważna część prasy pisała o Rostandzie i jego dziele w dziesięciu wierszach dlatego, ażeby zaraz w stu wierszach pisać o Sarze. Szły telegramy jeden po drugim: Sara sprowadziła z Wiednia oryginalne kostyumy, Sara chodzi w domu, ubrana jako książę Reichstadtu, Sara wreszcie swoje złoto-rude włosy obcięła, poświęciwszy je na ołtarzu narodowej sztuki. Prawda, że Wiktor Hugo był popularny? Otóż popularność jego bledniejе wobec popularności Sary. Aktorki umieją chodzić koło swej osoby, a zwłaszcza też wielka Sara.

We środę tedy, jak donosi telegram, odbyła się generalna próba „Orlątka“, która trwała do godz. 2 po północy. Oczywiście w teatrze Sary Bernhardt, dawnym „Théâtre de la Nation“, znalazł się *tout Paris*, pomiędzy innemi był prezydent republiki Casimir-Perier. Zwłaszcza bonapartyści zgromadzili się bardzo licznie, gdyż „Orlątko“ ma być apoteozą idei napoleońskiej. Niepodobna tutaj, według telegramów, podawać treści sztuki Rostanda, a tem mniej wdawać się już teraz w jej ocenę. Względy polityczne odgrywają tu wielką rolę i korespondenci zabarwiają niemi aż nadto wyraźnie swoje depesze.

Sara Bernhardt, jako książę Reichstadtu, w akcie pierwszym miała na sobie ciemny strój mieszczański: paltot o trzech kołnierzach, czarną kamizelkę z koronkowym żabotem i wielkim łańcuchem złotym, rajtuzy i wielkie sztylpy. W innych aktach występowała, jako pułkownik. Wspaniałym sierżantem Flambeau był aktor Guitry, epiczne wcielenie wojennej chwały francuskiej.

Konkurs. Redakcya warszawskiego *Strumienia* ogłosiła konkurs na utwór literacki prozą od 250 do 700 wierszy druku. Za najlepszą pracę z pośród nadesłanych autor otrzyma rb. 50. Redakcya nie zachowuje sobie pierwszeństwa drukowania utworu nagrodzonego, pozostawiając autorowi zupełną swobodę i wogóle nie stawia żadnych warunków krępujących. Termin nadsyłania prac oznaczono na dzień 15 maja.

Śmiertelność w Wiedniu. W roku ubiegłym zmarło w stolicy Austryi 17.694 osób płci męskiej i 16.104 osób płci żeńskiej, razem osób 33.952, wraz ze 154 wojskowymi. Ze zmarłych 74 osób osiągnęło przeszło lat 90. W roku ubiegłym zmarło w Wiedniu o 1596 osób więcej, aniżeli w roku 1898. Ludność miasta wynosiła w roku zeszłym 1,600.000 mieszkańców.

Szkolnictwo w Rosyi. Świeżo wyszedł z pod prasy nakładem wolno-ekonomicznego Towarzystwa w Petersburgu pierwszy tom na rozległą skalę podjętej statystyki szkolnictwa w państwie rosyjskiem, ułożonej pod kierownictwem delegatów wymienionego Towarzystwa, pp. Falborka i Czarnołuskiego.

Z zebranych dat okazuje się, że w dniu 1 stycznia 1884 r. w całej Rosyi liczono 44.545 szkół początkowych miejskich i elementarnych szkół wiejskich, a mianowicie: miejskich 6.651, wiejskich 37.794. Zestawiając te cyfry z zaludnieniem wsi i miast, otrzymamy, że w miastach 1 szkoła przypada na 2.400 mieszkańców, a na wsi na 2 800 mieszkańców. Ogólna liczba uczniów w tych szkołach wynosiła 2,637.000, t. j. 2 2% ogólnej liczby mieszkańców, czyli mniej, niż piątą część dzieci wieku szkolnego.

W guberniach, w których istnieją ziemstwa, liczba dzieci, pobierających naukę, wynosi więcej nad piątą część, podczas gdy w innych wynosi nie wiele więcej, niż siódmą część; świadczy to na korzyść ziemstw, które zwłaszcza ostatniemi czasy dbają pilnie o oświatę ludu.

Z gubernij, w których niema ziemstw, najwyższy procent uczniów wykazują prowincye bałtyckie (5 5%), drugie miejsce zajmuje Królestwo Polskie (2·2%), dalej idą gubernie południowo-zachodnie (1·9%), południowo-wschodnie (1·6%), północno-zachodnie (1·4%), kaukaskie (1·3%), syberyjskie (0·8%) i stepowe (0·3%). Charakterystycznym jest fakt, że najwięcej uczących się jest w miastach gubernii wiackiej (15%), która liczy ogółem 144 szkoły.

Z ogólnej liczby szkół przed rokiem 1856 istniało tylko 4.200; w epoce od 1856 do 1860 r. otwierano przeciętnie po 205 szkół rocznie; w epoce od 1860—1870 po 844 szkoły, w epoce 1870—1880 po 1.067, wreszcie w przeciągu ostatnich lat 13, po 1.539 szkół na rok. Cyfry te świadczą, że ostatniemi czasy szkolnictwo w Rosyi szybko się rozwija i społeczeństwo coraz bardziej uznaje potrzebę oświaty ludowej. Objaw ten daje się szczególnie zauważyć w guberniach, w których istnieją organa samorządu ziemskiego, tak n. p. w gubernii nowgorodskiej liczba szkół zwiększyła się o 95%, a w niektórych guberniach, jak n. p. w moskiewskiej za kilka lat wszystkie dzieci w wieku szkolnym będą pobierały naukę czytania i pisania. Działalność władz centralnych, a zwłaszcza autonomicznych na polu szkolnictwa przybiera w Rosyi coraz większe rozmiary; sprzyja temu między innemi taniość utrzymywania szkół w Rosyi, i objawiająca się gotowość rządu do asygnowania znacznych sum na cele oświaty.

Projektowana kolej w Rosyi i Syberyi. Do połączenia m. Astrachanu z siecią rosyjskich kolei przedstawiło Towarzystwo kolei południowo-wschodnich i Towarzystwo Rjazan-Ural dwa projekty ministerstwu komunikacyi. Pierwszy z nich prowadzi swą trasę począwszy od Astrachanu, po prawym brzegu Wołgi, do połączenia z linią kolei: Carycyn-Tichoreckaja w długości około 350 wiorst, obliczając koszta budowy na około 14·40 milionów rubli, w której to kwocie liczono 14.000 rubli na wiorstę na park przewozowy. Drugie Towarzystwo Rjazan-Ural projektuje swą linię od Astrachanu, po lewym brzegu Wołgi, i łączy ją ze stacyą kolei Kamyszyn. Długość tej trasy jest około 450 wiorst,

koszta jej obliczono na 22·80 milionów rubli w przybliżeniu.

Astrachański zarząd miasta z kupcami na czele, właściciele większych posiadłości ziemskich i na stępny wielkiego przemysłu starają się o przeprowadzenie, t. j. wykonanie budowy po lewym brzegu Wołgi, albowiem wydobywanie soli, gospodarstwo rolne, słynne jarmarki i wogóle ruch handlowy więcej są tu rozwinięte niż po prawym brzegu, nadto Astrachan położonym jest na tymże lewym brzegu.

Syberyjskie zboże prowadzą obecnie przez Czeljabinsk, Jekaterinnenburg, Peron i Kotłas do Dźwiny, a stamtąd po drodze wodnej do wysyłki za granicę do przystani Archangielskiej. Ażeby przez skrócenie drogi wywozu zmniejszyć koszta transportu zboża, a jednocześnie kolej syberyjską połączyć z północnemi obszarami Rosyi europejskiej, projektują linię od Berezowa nad rz. Ob do Archangielska. Kolej ta przecinałaby dorzecza północne rz. Ob, Peczory, Mezeny itp. pokryte olbrzymiemi lasami i uczyniłaby je przystępnemi dla handlu i przemysłu. Gospodarstwo leśne ze swemi parowemi tartakami nie mogło się dotąd w północno-wschodniej części Rosyi należycie rozwinąć z powodu niemożliwości dostępu do lasów i przestrzeni, w łonie których kto wie jakie spoczywają skarby. Dla skrócenia drogi wywozowej projektują także jeszcze jedną linię z Tobolska (nad spławnym Irtyszem) do miejscowości Kotłas, ale rząd rosyjski nie objawił dotąd swego postanowienia w tym kierunku.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: Emila Gulbińskiego, Stanisława Latinecka, Hipolita Signio, Filipa Dauma, Tadeusza Szumskiego, Tomasza Zaklikę, Włodzimierza Adamiczkę, Ernesta Kiszelkę i Edwarda Mustafowicza geometrami ewidencyjnymi II-giej klasy.

Mianowania i przeniesienia na kolei. Urzędnik kolejowy Szymon Silberstein został przeniesiony z kierownictwa budowy Lwów II do sekcyi konserwacyi Stanisławów I; Pawelczak Nestor przyjęty jako bezpłatny wolontaryusz do Zaleszczyk; Rosengarten Filip, adjunkt i naczelnik stacyi Zucska, przeniesiony w charakterze kasyera osobowego do Czerniowiec; Widner Herman, adjunkt i naczelnik stacyi w Czudynie, w tym samym charakterze do Zucaki; Matl Jan, adjunkt i naczelnik stacyi w Kimpolungu, do Stanisławowa; Draczyński Temistokles, asystent i naczelnik stacyi w Suczawie, w tym samym charakterze do Kimpolungu; Remizowski Stanisław, asystent w Ickanach, do Stanisławowa; Schindler Józef, kierownik stacyi w Petroutz, w tym samym charakterze do Czudyna.

Konkursy. W obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu są do obsadzenia trzy posady asystentów technicznej kontroli skarbowej.

Ogłasza się konkurs na następujące posady nauczycielskie w seminaryach nauczycielskich, ewentualnie na inne posady przy tej sposobności opróżnić się mogące:

1) Na posadę nauczyciela głównego w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie.

2) Na dwie posady nauczycieli głównych w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Sokalu, obie z językiem wykładowym polskim i ruskim.

3) Na dwie posady nauczycieli głównych w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Zaleszczykach i na jedną z kwalifikacyą nauczycielską do szkół średnich.

4) Na posadę nauczyciela głównego w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie a kwalifikacyą do szkół średnich.

5) Na posadę nauczyciela głównego w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie z kwalifikacyą do szkół średnich.

6) Na posadę nauczyciela (nauczycielki) muzyki i śpiewu w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie.

Gazeta Lwowska Nr. 61.

Składki. Lekarze kliniki okulistycznej zamiast wieńca na trumnę ś. p. docenta Sroczyńskiego złożyli 22 kor. na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Dwóch Kazimierzów złożyło dla Towarzystwa „Szkoły ludowej 6 kor., pochodzące ze składki na imieninach.

Na sprowadzenie zwłok J. Słowackiego złożył ks. Tomasik imieniem uczniów gimnazyum w Podgórzu 10 kor.

Dla biednego szewca Józefa Jeża złożył p. Fr. Machowski 6 kor.

Z kalendarza. W piątek 16 marca: Cyryaka dyakona; w sobotę 17 marca: Gertrudy p. i Patrycego b.; w niedzielę 18 marca: Aleksandra i Edwarda.

Wschód słońca dnia 17 marca o godz. 5 min 48, zachód o godz. 5 m. 48. Długość dnia godz. 12 m. —.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 15 marca pogoda, termometr od —5,2° doszedł do +1,4° C. Barometr opada.

Dnia 16 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 736,2 mm., termometru —2,4° C. Wiatr południowo-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 17 marca: „Potęga ciemnoty", dramat w 5 aktach Lwa Tołstoja (nowość).

W niedzielę 18 marca: „Potęga ciemnoty", dramat w 5 aktach Lwa Tołstoja.

Dział ekonomiczny.

Bochnia, dnia 15 marca 1900.

Dziś płacono za 100 klgr. netto. Pszenicę od koron 14·— do 15·—. Żyto od 11·— do 12·—. Jęczmień od 11·— do 13·—. Owies od 10·— do 11·—. Kukurudzę od 10·— do 11·—. Groch od 16·— do 20·—. Fasolę od 16·— do 17·—. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób 10.— do 11·—. Konicz od 110·— do 160·—. Ziemniaki od 4·— do 4·80. Słomę od 2·40 do 2·80. Siano od 4·40 do 4·80. Masło za 1 kilo od 1·80 do 2·20. Jaja za kopę od —.— do 2·40.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 478 szt., koni 800 sztuk, świń 1028 sztuk i płacono za 100 kilogr. żywej wagi: bydło od 38—40 kor., świnie od 60—66 kor., konie za sztukę 50 do 600 kor.

Następny jarmark odbędzie się dnia 29 marca. Magistrat miasta Bochni.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 16 marca. *(Telef.)* Pisma popołudniowe ogłaszają odezwę, podpisaną przez Adama Krechowieckiego w sprawie jubileuszu Sienkiewicza. Równocześnie zawiązał się komitet w tym celu i wybrał Krechowieckiego prezesem.

Tutejszy sąd karny nie otrzymał dotychczas żadnego zawiadomienia, jakoby miał przeprowadzić rewizyę procesu Roberta Stillera (patrz kronikę).

Słuchacze politechniki udali się dziś ponownie do rektora Niementowskiego z prośbą o otwarcie sal rysunkowych i biblioteki. Rektor jednakże odmówił, mimo, że politechnika nie jest zamkniętą i mimo, że biblioteka jest publiczną.

Rektor politechniki od dziś nie chce już przyjmować spóźnionych wpisów na drugie półrocze, tłómacząc się tem, że nie otrzymał na to pozwolenia z ministeryum, a regulamin samodzielnie mu postąpić w tym wypadku nie pozwala.

W obchodzie jubileuszowym wszechnicy Jagiellońskiej wezmą udział też profesorowie uniwersytetu lwowskiego. Namiestnik hr. Piniński pracuje nad studyum z zakresu prawa rzymskiego.

Stanisławów, 16 marca. Wczoraj zgorzał tutaj budynek, zwany salą sedelmajerowską.

Stanisławów, 16 marca. Wybór uzupełniający z kuryi miejskiej Stanisławów-Tyśmienica na mandat do Rady państwa po Bilińskim ma być rozpisany na dzień 15 maja.

Przemyśl, 16 maja. Dziś odbył się tu wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kuryi większej własności Przemyśl Jarosław w miejsce p. Dąmbskiego, który złożył ten mandat, zostawszy członkiem Wydziału krajowego. Wybrany został jednogłośnie, to jest 44 głosami hr. Kazimierz Szeptycki.

Poznań, 16 marca. Na zebraniu polskiem w Kwoten oświadczył poseł Cegielski, że frakcya polska głosować będzie stanowczo przeciw przedłożeniu o flocie.

Wiedeń, 16 marca. *(Telef.)*. Cesarz odwiedził dziś kościół polski na *Rennweg*, dokąd przyjechał z adjutantem swym gen. Paarem. Monarchę powitał proboszcz kościoła, poczem cesarz udał się przed główny ołtarz, gdzie się pomodlił. Do kościoła przybyli: minister Piętak, posłowie Jaworski, Struszkiewicz i Dzieduszycki; członkowie Izby panów Madeyski, Lanckoroński, szef sekcyi Kniaziołucki, prof. Pochwalski, prof. Nowiński i prezes akademickiego „Ogniska" Notz. Cesarz rozmawiał z każdym i wyraził zadowolenie, że Wiedeń posiada kościół polski.

Kosztów budowy kościoła jeszcze nie pokryte. Drogą składek (loteryi fantowej) zebrano 13.000, resztę pokryje prawdopodobnie Sejm, o co komitet się stara.

Wiedeń, 16 marca. Deputacya Koła polskiego złożona z pp.: W. Dzieduszyckiego, D. Abrahamowicza, T. Rutowskiego, Znamirowskiego, Wł. Dalęby i hr. Potockiego, była wczoraj na dłuższej audyencyi u ministra rolnictwa hr. Giovanelli'ego w sprawie Krynicy. Przemawiali posłowie: Rutowski, Dzieduszycki i Abrahamowicz, podnosząc wzmagające się zaniedbywanie zdrowiska ze strony rządu.

Minister dawał bardzo wymijające odpowiedzi i zasłaniał się brakiem środków.

Wiedeń, 16 marca. *(Telef.)* Członkowie Koła polskiego urządzają jutro wieczorem w sali hotelu „Imperial" bankiet na cześć gubernatora Banku austro-węgierskiego dra Bilińskiego.

Tryjest, 16 marca. Hr. Lonyay, narzeczony arcyksiężnej Stefanii, zachorował na influencę i wczoraj opuścił Wenecyę, udając się do Gorycyi. Z powodu choroby hrabiego obchód zaręczyn hrabiego, który odbyć się miał 19-go b. m., został odłożony. Do zamku Miramare dostać się nie można, przystępu bronią żandarmi i policya.

Hamburg, 16 marca. Donoszą tu z Rio de Janeiro, iż rząd centralny zawiadomił gubernatorów pojedyńczych stanów okólnikiem, że w armii odkryto spisek monarchistyczny. Spiskowcy zamierzali obalić rząd i zarządzić plebiscyt. Głównymi kierownikami spisku byli: wicehrabia Purapetro, oraz generałowi: Contuorre i Pirozuse i admirałowie: Wandenkol i Mello.

Paryż, 16 marca. Komisya Izby deputowanych odrzuciła projekt rządowy, dotyczący przepisów karnych przeciwko duchownym za wykroczenia, popełniane w słowie i piśmie. Przeciwko projektowi oświadczyło się siedmiu członków komisyi, za projektem czterech.

Petersburg, 16 marca. *Torgowo-Promislenaja Gazeta* zaprzecza wiadomości, jakoby rząd zamierzał zmonopolizować sprzedaż nafty.

Petersburg, 16 marca. *Agencya Rosyjska* donosi, iż bułgarski agent dyplomatyczny złożył onegdaj z powodu rocznicy śmierci cara Aleksandra II wieniec na jego grobie w soborze petropawłowskim, jako na grobie „oswobodziciela Bułgaryi".

Rzym, 16 marca. Papież przyjął wczoraj pielgrzymów z Salzburgu pod przewodnictwem biskupa sufragana Katschthalera.

Petersburg, 16 marca. Komitet ministrów zajmuje się obecnie projektem normalnej ustawy „związków pracy", czyli t. zw. arteli.

Ministerstwo oświaty układa projekt nowych przepisów egzaminacyjnych na stopień naukowy magistra rozmaitych fakultetów. Projekt ten ma być przekazany do zaopiniowania uniwersytetom.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 16 marca. *(Telefonem.)* Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej prezydent dr. Fuchs zagaił oświadczeniem, że z powodu choroby dyrektora kancelaryi Bauera, przeznaczono do prowadzenia protokółu w charakterze drugiego sekretarza koncepistę ministeryalnego Vuko-Brankowicza.

Minister rolnictwa przedkłada ustawę o utworzenie stowarzyszeń zarobkowych dla gospodarzy wiejskich.

Minister handlu Call odpowiada na interpelacyę Merunowicza w sprawie utworzenia drugiej linii telefonicznej na przestrzeni Lwów—Kraków—Wiedeń. Minister zaznacza, że przygotowania są w pełnym toku, a utworzenie linii zależy od tego, czy koszta 80.000 złr. pomieszczone będą w tegorocznym budżecie, czy nie.

Zallinger oświadcza, że komisya przemysłowa odstąpiła od zamiaru, aby na teraz ogłoszono ją za nieustającą.

Hoffman-Wellenhof zaznacza, że na dziś wyznaczono wybory do delegacyj, a następnie w pracach parlamentu nastąpi przerwa. — Imieniem niemieckiego stronnictwa ludowego mowca uważa za obowiązek stwierdzić, że tego rodzaju prowadzenie spraw parlamentarnych wywoła zaniepokojenie i rozgoryczenie wśród ludności. *Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann gehen* — za takich uważa rząd przedstawicieli ludu i zbiera ich po to tylko, aby uchwalili konieczności państwowe; potem mogą sobie pójść do domu. Mowca imieniem swego stronnictwa protestuje przeciw temu.

Prezydent ministrów dr. Koerber zaznacza, że rząd, wzywając do wyboru delegacyj, kierował się wedle dotychczasowego zwyczaju, aby sesya delegacyjna odbywała się na wiosnę. W ten sposób znikną prowizorya budżetowe, a uchwalonym będzie budżet wspólny. Zresztą zaraz po sesyach sejmowych, a nawet już może wśród obrad delegacyjnych zwołaną będzie Rada państwa.

Iro domaga się, aby odczytano jednę z jego interpelcyj.

Prezydent dr Fuchs odmawia, twierdząc, że interpelacya ta jest konglomeratem kilku skonfiskowanych artykułów i nie posiada odpowiedniej liczby podpisów — albowiem kilku posłów skreśliło swoje nazwiska.

Szalony hałas wybuchł na te słowa prezydenta. Hałas podnieśli Iro i Schoener. Duet ten skierowany przeciw prezydentowi trwał przeszło 20 minut Oto próbki:

Schoenerer: Taki wół ma nam tu przewodniczyć i co mu na myśl wpadnie, ma być dla nas decydującem? Na to nie pozwolimy!

Iro: Prokurator niech tu przewodniczy, nie ten nikczemny Fuchs!

Schoenerer: Jezuita!

Iro: *Schuft!*

Dr. Rosenstock przedkłada imieniem komisyi sprawę konwencyi marek ochronnych z Hiszpanią.

Menger prosi o głos w tej sprawie.

Schoenerer: Taki gałgan nie śmie nas tu tak traktować.

Iro: *Schuft! Lump!*

Bielohlawek: Upici są obaj zupełnie.

Prohaska: Zaraz piwo przyniesę, już „nabijają" beczkę.

Schoenerer: Gdzież są ci szermierze wolności z prawicy i lewicy? Skandal, że takich tu w parlamencie mamy przedstawicieli Ten zbrodniarz (Fuchs) powinien pójść do kryminału!

Menger: Dajcież mi mówić i bądźcie cicho!

Schoenerer: Menger ma głos.

Prezydent dr Fuchs oświadcza, że „taki Schoenerer nie może go obrazić".

Dr Menger przemawia w sprawie konwencyi marek ochronnych z Hiszpanią. Sprawę tę załatwiono.

Następnie przystąpiła Izba do rozpraw nad wnioskiem komisyi socyalno-polityczej o zmianę §§. 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Kaiser wznawia sprawę interpelacyi Ira i stwierdza, że prezydent źle postąpił; że prezydent interpelacyę tę nosił przez kilka dni w kieszeni, a w czasie tym 2 posłów cofnęło swoje podpisy — tak że teraz jest podpisów liczba niewystarczająca t. j. tylko 13.

Daszyński zaznacza, że nie chodzi mu o sprawy Schoenererowców, ale o rzecz zasadniczą, bo tak to wygląda, jakoby prezydent Dr Fuchs uważał to, co uczynił prokurator, to jest konfiskatę pism przytoczonych w interpelacyi, za rzecz słuszną; wygląda, jak gdyby Dr Fuchs sądził, że posłowie chcą tu czynić kontrabandę i przemycać pod postacią interpelacyj pisma skonfiskowane.

Prezydent dr. Fuchs tłómaczy się, że interpelacyi Ira dlatego nie polecił odczytać, bo jest ona odbiciem wielu skonfiskowanych artykułów, zawierających znamiona zbrodni obrazy majestatu. Interpelacya mieści w sobie artykuły z kilku lat i liczy 50 arkuszy. W takich razach drażliwych zazwyczaj prezydyum na posłfnem posiedzeniu zapytywało Izby, czy pozwoli na odczytanie interpelacyi. Teraz prezydent nie mógł tego uczynić, bo interpelacya nie posiada dostatecznej liczby podpisów.

Wolf energicznie zastrzega się przeciw postępowaniu Fuchsa. Prezydent Izby nie siedzi tutaj po to, aby pomagał prokuratorowi w wykonywaniu §. 96 ustawy prasowej. Postępowanie Fuchsa jest brutalnem i nikczemnem.

Podczas mowy Wolfa Iro i Schoenerer z obelżywemi słowy zwracali się do prezydenta Fuchsa.

Godzina 4 minut 15. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 16 marca. Cesarz sankcyonował uchwaloną przed paru dniami przez Izbę posłów, a onegdaj przez Izbę panów ustawę o kontyngencie rekrutów.

Wiedeń, 16 marca. *(Telef.)*. Koło polskie na popołudniowem posiedzeniu wybierze dziś członków delegacyj. Stojące poza Kołem polskiem kluby polskie domagają się, aby Koło polskie przyznało im 1 mandat z Galicyi do delegacyj. Koło odmówi temu żądaniu.

Wiedeń, 16 marca. *(Telef.)* Izba panów dokonała dziś wyborów do delegacyj. Z Polaków wybrani: Gorayski i Zaleski, jako zastępca ks. Lubomirski.

Strejki.

Morawska Ostrawa, 16 marca. Na wczorajszych zgromadzeniach niektórzy przywódcy socyalistyczni próbowali wybadać usposobienie robotników w sprawie ewentualnego podjęcia pracy. Przywódcy ci uczynili wzmiankę, że od najbliższego tygodnia rozdział zapomóg musiałby ustać, a zarazem zapytali, czy robotnicy wobec mającej się prawdopodobnie zaprowadzić dziewięciogodzinnej szychty i pod warunkiem przyjęcia do pracy wszystkich, nawet już wydalonych robotników, chcieliby pomyśleć o powrocie do pracy. Robotnicy odpowiedzieli ogólnem: nie, a radykalniejsze żywioły gwałtownie zwalczały tę propozycyę. Mimo to można spostrzedz prąd, dążący wobec groźnej nędzy do podjęcia pracy, jeżeli tylko znajdzie się odpowiednie pośrednictwo.

Liczba strejkujących, według źródeł urzędowych, wynosi 21.236, a więc o 502 mniej, niż dnia poprzedniego.

Most, 16 marca. Wczoraj przed południem z Oberleutendorf, Bruch, Ossegg i okolicznych miejscowości przybyła tutaj znaczna liczba strejkujących robotników. Niektórych żandarmerya zatrzymała już na drodze, większe gromady u wejścia do miasta, wielu jednakże zdołało dostać się tutaj. Z powodu groźnej postawy tłumu, służba bezpieczeństwa została skonsygnowaną, a gdy wezwania do rozejścia się pozostały bez skutku, przystąpiono do aresztować. Gdy tłum odbił żandarmom dwóch uwięzionych, przyczem jeden żandarm odniósł ranę od uderzenia kamieniem, wystąpiło wojsko, poczem robotnicy cofnęli się. Uwięziono 8 osób. Ekscedenci podpalili stodołę. Około południa panował już zupełny spokój.

Nyrzany, 16 marca. Z 6.068 robotników stanęło do pracy 1.923. Jutro ma się zebrać urząd pojednawczy.

Madryt, 16 marca. W gminie San Feliu de Giuxols, w prowincyi Gerona, powstała walka między strejkującymi robotnikami, a żandarmeryą. Dwaj robotnicy ponieśli śmierć, trzech zraniono. Żandarmi wyszli cało.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 16 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego partye opozycyjne usiłowały po raz pierwszy za pomocą obstrukcyi udaremnić przeprowadzenie *Lex Heinze*.

Po wielu mowach około godz. 6 wieczór socyalista Singer niespodziewanie postawił wniosek o odroczenie rozprawy.

Przed głosowaniem posłowie lewicy opuścili salę, aby uczynić Izbę niezdolną do powzięcia uchwał. Manewr na razie nie udał się, gdyż w sali pozostało 203 posłów, a wymagalne *minimum* wynosi 199. Wniosek o odroczenie odrzucono.

Po chwili Groeber postawił wniosek o zamknięcie dyskusyi. Lewica znowu opuściła salę, i tym razem skutecznie. W głosowaniu wzięło udział tylko 191 posłów. Pośród wrzawy powszechnej prezydent obwieścił, że uchwała jest nieważną. Tym sposobem *Lex Heinze* figuruje jeszcze na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Wojna.

Londyn, 16 kwietnia. Ministerstwo wojny otrzymało wczoraj następującą depeszę od marsz. Robertsa:

Gen. Gatacre przeszedł z głównemi siłami rzekę Oranje i obsadził Bethulię. Gen. Polecarew na czele 2000 ludzi gwardyi i wojska liniowego odjechał z Bloemfontein koleją, aby połączyć się z gen. Gatacre'm.

Londyn, 16 marca. Z Durbanu donoszą, że gen. Buller zmienił plan swych swych operacyj wojennych skutkiem zajęcia Bloemfontein przez marszałka Robertsa. Dywizya gen. Warrena, która miała odjechać morzem do Kapsztadtu, została z drogi zwróconą, a oprócz tego 1000 ludzi z tego miasta przybywa na pomoc gen. Bullerowi.

Całemu garnizonowi z Ladysmith udzielono chwilowego urlopu i przeniesiono go na wzgórza pod Pietermaritzburgiem.

Londyn, 16 marca. Wedle urzędowego sprawozdania, od początku wojny, aż po dzień 10 b. m. stracili Anglicy 973 oficerów i 14.901 szeregowców, razem 15.874 ludzi, czyli 11% wojsk, walczących w Afryce. Z tej liczby 194 oficerów i 1874 szeregowców padło na polu bitwy, 40 oficerów i 365 szeregowców zmarło z ran. Zostało zaś rannych 561 oficerów i 8390 szeregowców. Do niewoli dostało się 150 oficerów i 3522 szeregowców. Reszta padła ofiarą chorób.

Londyn, 16 marca. Lord Balfour oświadczył w Izbie gmin, iż za pośrednictwem ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie i konsula Stanów Zjednoczonych w Pretoryi otrzymał pismo prezydenta Mac Kinley'a z doniesieniem, że jest proszony o interwencyę pokojową między republikami południowo-afrykańskiemi a Anglią. Prezydent Mac Kinley gotów jest to uczynić w jakikolwiekbądź sposób przyjacielski. W odpowiedzi na to doniósł margrabia Salisbury, iż dziękuje za przyjacielską propozycyę, lecz że Anglia nie jest skłonną do przyjęcia pośrednictwa w sprawach południowo-afrykańskich.

Odpowiadając na zapytanie jednego z posłów, czy jest mu wiadomem, że Boerowie zamierzają zniszczyć kopalnie węgla pod Ladysmith, oraz kopalnie złota i samo miasto Kimberley, odparł Chamberlain, że wiadomość o tem posiada tylko z dzienników. Na początku wojny ostrzeżono jednak prezydenta Krügera, aby szanował życie i mienie spokojnych obywateli, gdyż inaczej stałby się winnym naruszenia zwyczajów wojennych, u ludów cywilizowanych przyjętych.

W końcu uchwaliła Izba w trzeciem czytaniu bill o pożyczce wojennej 172 głosami przeciw 23 głosom.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 16 marca 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	20
„ „ srebrna	99	
4% renta austryacka złota	98	20
4% „ „ koronowa	99	45
4% „ węgierska złota	96	95
4% „ „ koronowa	93	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	127	80
„ kredytowe	234	85
Londyn	242	75
Marki	118	45
20-to Markówki	23	64
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	15
Dukaty	11	37
Węgierskie Losy Premiowe	164	—
Losy tureckie	122	50
Akcye Anglobanku	124	5
„ Unionbanku	154	—
„ Bankverein	135	50
„ Laenderbanku	118	
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	146	50
„ „ Południowej	26	—
„ „ Elbethal	124	—
„ „ Nordbahn	295	50
„ „ Staatsbahn	136	25
„ „ Alpine	263	50
„ Tureckie Tabaczne	141	25
Ruble	255	50

Berlin, 16 marca 1900.

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	40
Krótki Wiedeń	84	55
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	—	—
$4\frac{1}{2}$% Listy polskie	97	10
Renta włoska	94	75
Akcye kredytowe austryackie	234	90
Ruble Ultimo	216	10

Wiedeń, 16 marca 1900.

	kor.	h.
Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	76
Żyto na wiosnę	6	75
Owies na wiosnę	5	32
Kukurudza	5	57

IV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
CZŁONKÓW
Towarzyst. zaliczkowego i oszczędności „Własna pomoc“ w Krakowie
Stowarzyszenia zarejestr. z ogran. poręką,
odbędzie się, stosownie do § 26 statutu, **w sobotę dnia 31-go marca 1900 r., o godzinie 5-ej wieczorem,** w lokalu Towarzystwa (ulica Floryańska Nr. 45), na które niniejszem Dyrekcya P. T. Członków uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny:
1) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności za rok 1899.
2) Przyjęcie do wiadomości sprawozdania rachunkowego i zatwierdzenie bilansu.
3) Wybór uzupełniający pięciu członków Rady nadzorczej. 727

Dyrekcya.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.